

Dramatis personae

przełożyła Monika Szuba

1. Chór

Niewielka rólka, na boku
Lament nad błędem Kogoś Innego
I stałe zmartwienie, że coś gorszego się wydarzy
A zawsze się zdarzało. Zazwyczaj popełnialiśmy błąd:
Prosililiśmy bogów (nie tych bogów) o szczególną litość
Co, jak się okazywało, było najgorszym wyobraźnym
Nieszczęściem. Ależ musieli się śmiać.
Wciąż się dziwiliśmy. „Kto by pomyślał!”
Czy „Wyobraźcie sobie!” to nasze powiedzonka.
Mieliśmy mniej ikry niż Służący
I o wiele mniej rozumieliśmy niż Poślaniec
I nigdy (dzięki bogu) nie zaglądaliśmy w istotę rzeczy
Jak Ktoś Inny. Mówiliśmy dużo,
Ale to niczego nie powstrzymywało
Ani nie pocieszało idących na rzeź
I nasze podsumowania były tak żmudne,
A wydarzenia tak pośpieszne
Że często, szczerze mówiąc, traciliśmy wątek.
Lecz dodaliśmy do języka pamiętne powiedzonka:
Na przykład „Rozchmurz się, może to się nigdy nie zdarzy”
Bądź „Co nagle, to po diable”.

Służący

Każdy głupi przewidziałby, co się stanie.
Zrób to, tak będzie. Zrobili i tak było.
I wpadali po uszy z otwartymi oczami
Gdy każdy ślepy powiedziałby stop.
Zawsze publicznie, nie mieli wstydu,
Nasi władcy, tłukli swoje dzieci, okładali
Żony, składali przysięgi, co
By zrobili każdemu śmiertelnikowi, gdyby to

Czy owo, tak im dopomóż Bóg, amen, sami się
Prosilili. Zawsze przy nas
Gdy staliśmy tam jak meble, dopóki
Boss nie rzekł przyprowadź go, zabij ją,
Posprzątaj. Czy nikt ich nigdy nie uczył, Na
Własną głowę sprowadzisz, jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz,
Nie sikaj pod wiatr? Żadnych manier?
Staliśmy tam, czekając na Pościańca.
Jak wtedy ryczeli, do tego publicznie,
I miotali się, i rwali włosy z głowy, i wyktuwali sobie
Oczy, i odżynali sobie jaja, i mówili
Jakiś bóg to uczynił, przyjaciele, och spójrzcie, jakiś bóg
Sprawił, zem oszalał. Jakiś bóg, bez jaj.

Postaniec

Pomyślcie o mnie. Przynosiłem wieści
Zawsze złe, a tym gorzej w sumie,
Gdy wyglądały na dobre. Skądś zza sceny
Ja i moje wieści zawsze
Szybko nadchodziły. Tymczasem na scenie
Władcy kontynuowali, jakby nic się nie wydarzyło
A przecież się wydarzyło, gwiazda zgasła,
Byłem ostatnim światłem, wędrującym, wędrującym,
I w chwili zanim zaczął się krzyk,
Formowałem wiadomość, aby zgodnie z decorum
Rozpruć flaki. Byłem słowem, co zabija
Osobiście. Niekiedy me wieści
tworzyły następujący obraz: zataczający się władca,
Oczko w głowie w krwi,
Martwe potomstwo. Pomyślcie o mnie
Byłem tam, byłem wszędzie,
Gdzie spełniało się najgorsze, widziałem wszystko,
To należało do mnie, uświadamianie innych,
Mam to wszystko wciąż w pamięci, każdy wers.

Czekając na delfiny

przełożyła Monika Szuba

W letnie miesiące podczas każdej przeprawy do Pireusu
Zauważano, jak niektórzy pasażerowie wstawali
Z siedzeń w zatłoczonym salonie i z poważnymi
Minami, nie uznając wspólnego celu
Przechodzili przez wąskie drzwi na dziób,
By czekać na delfiny. Widać jak tracili

Wszystkie inne życzenia. Nawet kochankowie
Kierowali pożądanie ku morzu, a otyły mężczyzna
Obwieszony sprzętem, gotowy obfotografować to zdarzenie
Wpatrywał się niczym święty przez smętne okulary; inni,
Również bez nadziei, spoglądali na dzieci, to one
Zobaczyłyby delfiny, jeśli ktokolwiek mógł. Dzień po dniu

Lub przy ostatniej okazji wszyscy wpatrywali się
Niezdecydowani, czy flauta była korzystna
Czy morze słońce i wiatr między nimi wznosiły
Na podobieństwo delfinów. Czy mewy były znakiem, co spadał
Skrzecząc z nieba lub nad nienadzwyczajnym miejscem
Siedziały spokojnie w stadzie. Każda twarz

Zgodnie z własną naturą błagała morze.
Wszyscy, nienawykli, pragnęli epifanii,
Modląc się, by niebo rozdzwoniło się, a zmaltretowane Morze Egejskie
Rozbrzmiało cymbałami, gongami, bębnami.
Nie mogliśmy sobie wyobrazić więcej modlitw i gdyby wtedy
Na falach, w apogeum naszej tęsknoty zjawiły się

Uśmiechnięte, zadartonose, kopolaste jak satyry, och
Śmielibyśmy się i podawali dzieci górą
Jeden obcy drugiemu, wskazując, jak susem
Opuszczały swój żywioł i ciepłe wskakiwały ponownie,
Czyniąc pętlę wokół kilu. Czuliśmy, jak odchodzą

Dalej i dalej ku głębokim przestrzeniom. Lecz wkrótce
Byliśmy wśród wielkich zbiornikowców, pod tańcuchami
W czarnej wodzie. Nie zobaczyliśmy delfinów,
Lecz obudziliśmy się, mrugając. Oczy spuszczone
Nie przyznając się do rozczarowania, towarzystwo
Rozchodziło się i przygotowywało, by zejść do miasta.

Blask by rzucać cienie

przełożyła Monika Szuba

I teraz wśród nich owe ciemne poranki twoje
Wschodzące i o blasku by rzucać cienie.
Kochaj zimę, obawiaj się
Coraz wcześniejszego nadchodzenia światła
Gdy w całunie sine odwracamy nasze martwe twarze.

Przeprowa

przełożyła Monika Szuba

Jestem pod wodą
Z pewnością. Ta głośna oznaka życia
To musi być moje serce. Miejsce, gdzie wsiadłem
Nazywało się Chaos
Nie wiadomo dokąd. Nigdy nie chciałem
Być w niczych rękach
Lecz to pomiędzy jest przytulne. Głową do przodu
Lub nogami do przodu, nie mam pojęcia
I nawet w świetle dnia przez krótkowzroczne szkło
Jakie będą punkty orientacyjne
Lub dowód postępu? Tylko ryk
Silników pod wodą
A w tym ja
Moja myśl bąbelkuje
I bijące serce
W międzyczasie.

Ten który pozostał

przełożyła **Monika Szuba**

Zawsze ten który pozostał
Bez snu
Myśli zbyt dużo, leży
Blisko
W jej cieniu szukając
W jej sercu
Rytmu śnienia
I wdychając
W jej włosach maki
Myśląc
Ona leży w swym cieniu
Cała, a ja
Jestem na zewnątrz bez snu
Myśląc
Nie chciałbym by ona
Ani bym ja był
Kiedykolwiek tym który pozostał
Myśląc.

Modlitwa do duchów

przełożyła **Monika Szuba**

Bądźcie zdecydowane, przybądźcie z dowodami, mówcie wyraźnie, duchy
Bądźcie dla niej cierpliwe, w łagodny sposób
Nalegajcie. Choć wiem, że wazycie
Mniej niż płatek śniegu

I nawet to niewielkie ciepło wciąż żyjące na jej twarzy
Stopiłoby was, może na tętnie, może
Na skroniach lub nadgarstkach lub gdy śpi
Padając na powieki

Wy, którzy jesteście rzeszą, was zaczynam uważać
Za bezdomnych bez niej, dotykając, topiąc, trwając
Chwilę po chłodzie, z pewnością możecie
Zebrać wystarczająco i

Przeniknąć przez ciekłą skórę i wejść w ciekłą krew
Pamięci, zagęścić ją, być przypomnieniem
Jak pamiętać, zgromadzić wokół
Niej życie, duchy.

Odwiedzając

przełożyła **Monika Szuba**

Gdy odwiedzałem ją ostatnio, raz lub dwa
Zdawała się myśleć, że jestem duchem mego ojca
Na przepustce. Naprawdę tęsknię, mówi
Bardziej jak żona niż matka
Głos jej poufny. Zadawała pytania
Kiedy musisz iść? Jak daleko jest dom?
Nie wiem za kogo odpowiadać.